Przegląd Kościelny

Nr. 46. Poznań, 13 Maja 1880. **Rok I.**

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi 1½ fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane

Socyalne idee.

V.

Chrześciaństwo a wolność.

Wolność — najwyższe dobro ze wszystkich ziemskich, najjaśniejsza perła w koronie przywilejów ducha, najzacniejszym i najszlachetniejszym jest zadatkiem wyższości człowieka po nad wszystkie istoty ziemskie. Na niéj opiera się cały moralny porządek, ona nieskończenie wyżéj go stawia po nad porządek fizyczny. U człowieka całe życie, wszystkie jego objawy największa znamionuje swoboda, we wszystkiem najwyraźniéj objawia się „ja“ pojedyńczych istot działających, u niego odpowiedzialność za pojedyńcze objawy i zasługa, inne zaś istoty ziemskie krępują więzy żelaznéj konieczności, przymus tylko i bezwiedność. Panem w świecie jest człowiek, że jest wolny, Bogu podobny i do Boga zbliżony, a chociaż może wolności nadużyć i zginąć dla tego, pozostaje ona zawsze jednym z największych klejnotów, z najwyższych dóbr jego na ziemi. Wolność też ideałem była zawsze jednostek i całych narodów; wszystkie każdéj chwili wysoko trzymały jéj sztandar, do jéj obrony się zrywały i w teoryi i w czynie, a w obec zagrożonéj i niebezpieczeństwami objętéj i życie w ofierze kłaść umiały.

Ale nie każda wolność, jak ją ludzkość rozumiała i rozumie często, odpowiada idei Bożéj, któréj jest odblaskiem, nie każda, jak ją sobie wymarzył człowiek, unosi się na skrzydłach Anioła, czysta i nieskalana jak ta, co oparta na fundamencie Bożéj woli, bo jak grzechem zaciemniony duch człowieka na wszystkiem, co objął kiedykolwiek, zostawił ślady przewrotności swojéj, tak i wolności idei nie pojmował często, inną osłaniał ją szatą i naklaniał do przewrotnych i zgubnych chęci i dążności swoich. Grzech na wszystkiem zostawił ślady swojego przekleństwa i przewrotności, a objawy wolności, jak się skrzywioną przedstawiła w Aniołach nieszczęsnych, co zawołali w pierwszéj chwili przewrotu woli: „postawmy tron nasz nad gwiazdami,“ często powtarzały się w historyi i potwornością przerażały ducha ludzkiego. Jedna jest tylko wolność prawdziwa i to ta, która odpowiada myśli Bożéj, bo jeden tylko istotnie jest wolny i to Bóg — dla tego wolności idea w czystości i nieskażeniu tylko w obec Boga ostać się może, jak się ostała w powodzi wieków wśród walk rozlicznych. Skrzywiona, zbrudzona pod wpływem przewrotności nauki i namiętności człowieka zawsze wtenczas dopiero się podnosiła z upodlenia, dawnym blaskiem się rozjaśniała, kiedy pod pryzmatem stawała chrześciaństwa, bo tylko chrześciaństwo prawdziwego, naturalnego dodaje jéj blasku. Duch świata wszędzie ją obalał i niszczył, kędy tylko stąpnął żelazną swą nogą. Idea wolności w istocie swojéj c h r z e ś c i a ń s k ą j e s t i d e ą; wolność sama chrześciaństwa jest dziecięciem. I każdą z nich, czy to wolność w o l i, czy w i a r y i s u m i e n i a, czy też wolność s o c y a l n ą stworzyło dopiero poniekąd, ubezpieczyło chrześciaństwo.

1. Na wolności woli opiera się każda inna wolność, bo istota skrępowana więzami konieczności ani na polu moralnem, ani religijnem i społecznem żadnego wpływu wywrzeć, żadnego tam stosunku zawiązać niezdolna. Że zaś istnieje rzeczywiście, że wola i czyn nasz zupełnie w naszéj zamknięte są władzy, to sam przyrodzony rozum wskazuje, życie samo zewnętrzne dowodzi, bo wszędzie i we wszystkiem, w czynie i myśli, we wszystkich stosunkach i związkach ona na pierwszem występuje miejscu. W życiu zewnętrznem nikt ani kroku nie postawi, żeby wolności nie przypuszczał; bez niéj rozsądny sposób życia wcale nie jest możliwy. I zdawaćby się mogło, że téj prawdy nic nigdy nie zaczepi, że nie pozwoli człowiek nigdy na to, aby religia albo nauka odmówić mu miała tego klejnotu, który go po nad wszystkie inne wynosi istoty, a jednakże i religia i filozofia w starożytności niejednokrotnie mu go odmawiały. Tak system religijny staroindyjski zgubiwszy się w panteizmie, uznawszy duszę ludzką wypływem Boskiego pierwiastka — Brahma — iskrą ognistą, co wytrysła z ducha wiecznego, odmówił jéj samoistności i samoistnego działania. „Tylko Brahma działa we mnie, tak mówił jéj wyznawca, ja sam bez woli i czynu.“ Podobnie i religia staroperska w kosmoetycznym dualizmie dla wolności woli ludzkiéj nie miała miejsca. Dwie wyższe potęgi — Ormuzd i Ahriman — w jéj pojęciu były pierwiastkami dobrego i złego i te tylko same dokonywały dobrego i złego, a posługiwały się w tem wolą ludzką tylko jako organem swoim. Religia grecka zdawała się najwięcéj przemawiać za wolnością woli ludzkiéj w bogatym skarbie swoich mytów, w postaciach polotnych i nieraz kapryśnych bogów swoich, jednakże i tu „fatum“ nieszczęsne krępowało wszystko żelaznym konieczności łańcuchem. Temu fatum podlegało w jéj myśli wszystko, nawet i bogów niebo; fatum wszystkiem kierowało, zarządzało, obejmowało każdy objaw w zakresie i naturze człowieka.

Jak w religii, tak i w filozofii. Najstarsza grecka filozofia że była naturalistyczna, nie mogła wolności woli w swoim systemie wcale uwzględnić, bo naturalizm jéj nie przyjmuje. Platońska filozofia nie zaprzeczała jéj wprawdzie, główne punkta tego systemu zdają się za nią przemawiać, ale w całéj téj filozofii nie ma teoryi wolności woli, którą przecież każdy system filozoficzny uwzględnić powinien. Neoplatonizm zupełnie z niéj skwitował. Arystoteles tylko ją przyjął, lecz już stoicy fatalizmu znów bronili. I tak w całéj starożytności wolność woli ludzkiéj leżała poniekąd pogrzebana pod rumowiskiem przesądów ducha ludzkiego i jego zaślepienia, i wyższéj dopiero potrzeba było potęgi, ażeby ją przypomnieć na nowo i w religii i w nauce właściwe przyznać jéj miejsce.

Tą potęgą było chrześciaństwo. Wypisawszy na sztandarze swoim, który wysoko podniosło po nad zgnębioną ludzkością, odkupienie od g r z e c h u, winy i kary, przy-

pomniało tem samem, że wola ludzka jest wolna, bo bez tego ani grzechu, ani winy moralnéj, ani możliwości zawieszenia kary wystawić sobie nie można. Tylko kto sam władzą swoją na czyn swój wpływa, tak iż od niego samego zależy, czy go dopełni albo zaniedba, do odpowiedzialności za niego pociągnięty być może, i w obec niego tylko o winie i karze, o grzechu mówić można. Kto zaś od winy, grzechu odkupiony został, ten wolną wolą mieć musi.

Chrześciaństwo nadto ł a s k ę przyobiecało wszystkim ludziom. „Gratia vobis et pax a Deo patre nostro et Domino Jesu Chr.“ (Rzym. 1, 7), — z tem pozdrowieniem posyłał Apostoł narodów orędzia swoje do gmin chrześciańskich, z tem też pozdrowieniem zstąpiło chrześciaństwo na ziemię i zapowiedziało się rodzajowi ludzkiemu. Że zaś łaskę zapowiedziało, proklamowało i wolność woli. Pojęcie łaski z pojęciem woli najściśléj jest złączone. Łaska bowiem na to jest dana, aby z jéj pomocą mógł człowiek dokonać czynów moralnie dobrych; samą łaską dokonać ich nie może, boby nie były moralnie dobremi; potrzeba dla tego współdziałania woli, i to też przyczyną, czemu religia łaski uznaje koniecznie wolność woli ludzkiéj.

Chrześciaństwo ostatecznie zażądało z wystąpieniem swojem w świecie p o k u t y, i n o w e p r a w o objawiło, upomniało gorąco, aby człowiek zeszedł ze złéj drogi, po któréj chodził aż dotąd, i „stał się doskonałym, jak Ojciec jego jest w niebiesiech.“ Pokuty zażądało ono i żalu, a jedno i drugie o tyle tylko jest możliwe, o ile dopełnienie czynu, który pokutą i żalem miał być zmazany, wyrównany, zależało od człowieka i jego woli. Tem samem dla tego proklamowało wolność woli. Zażądawszy spełnienia prawa moralnego, dążności do coraz większéj doskonałości, przyjęło nasamprzód możliwość jego spełnienia, przyznało uroczyście wolność woli ludzkiéj.

Kościół w gorącéj zawsze stawał obronie wolności woli ludzkiéj, wiele zaciętych stoczył walk, wiele napaści na nią udaremnił, czy one pochodziły ze strony tych, którzy nie rozumieli jéj stosunku do łaski Bożéj, czy ze strony tych, którzy jéj w obec prescyencyi Bożéj i grzechu pierwszego człowieka pojąć nie mogli. W Kościele tylko zachowała ona moc i siłę pierwotną. Bo dziwnem to w jego historyi zjawiskiem, że jakiebądź stronnictwo się tworzyło w Kościele i publicznie potem w herezyi występowało do walki z Kościołem, zawsze mniéj więcéj uderzało na wolność woli ludzkiéj. Tak już najpierwsze objawy heretyckie w błędach gnostycko-manichejskich, opierając się na dualizmie wschodnim, wolności woli ludzkiéj wypowiedziało walkę. Przyjąwszy w człowieku duszę podwójną: światła i ciała, postawiły ją pod nieograniczoną władzę onych potęg kosmicznych, z których powstała, i postawiły ją w zależności od nich w każdym objawie woli, czynie. Islam pogrążył się w najstraszniejszym fatalizmie i zniszczył zupełnie wolność woli. On to powiedział, „że wszystko, co się dzieje, z konieczności się dzieje, nigdzie zaś nie ma przypadku, ani wolności. A i wola ludzka i jego czyn nie są wyjęte z pod tego. Człowiek musi i może to tylko czynić i cierpieć, co mu wieczne fatum przeznaczyło.“ To samo przedstawia nam wiek XVI. Rewolucya tego wieku przeciw Kościołowi, to zaprzeczenie wolności woli. Podług Lutra wolność woli czczą tylko jest nazwą, nie liberum, lecz servum arbitrium! „Człowiek cielesny“ stoi pod nieograniczoną władzą szatana, „duchowy człowiek“ pod władzą Boga; że zaś szatan narzędziem jest Boga, dla tego Bóg sam w ostatniéj instancyi czyni wszystko w człowieku. Miłość i nienawiść Boga są wieczne i nieodmienne, każda z nich przedmiot mieć musi, by się objawić mogła; dla tego jednych Bóg wiecznie kocha i drugich wiecznie nienawidzi, i jednych od wieków do złego i potępienia, drugich do dobrego i zbawienia przeznacza, a wszystkich sam pcha do tego, do czego ich przeznaczył. Przerażająca to nauka! Dla tego nigdzie nie ma wolności woli, jedno w Kościele!

A jak w religii oderwanéj od chrześciaństwa prawdziwego, tak i w filozofii. Des Cartes i Leibnitz gubią się w determinizmie intelektualnym, Spinozza zaprzecza zupełnie wolności woli, oparty na panteistycznych premisach swoich, za nim zdąża francuzki materyalizm XVIII wieku, a materyalizm dzisiajszy nic już nie wie o wolności woli ludzkiéj. Büchner mówi wyraźnie: „człowiek jest produktem natury pod względem ducha i ciała. Dla tego konieczności natury podlega nie tylko to, czem jest, ale co czyni, chce, czuje, tak jak jéj cały świat podlega... To, co wolną wolą nazywamy, to nie jest niczem innem, jak wynikiem najsilniejszych motywów“ *).

Z tego wszystkiego któż nie widzi, że chrześciaństwo jak samo jedno wolności woli pierwotne przywróciło znaczenie i prawa, tak jedno tylko zawsze stawało w jéj obronie; że walka przeciw niemu walką była przeciw wolności, nienawiść Kościoła nienawiścią wolności. Chrześciaństwo jedno jedyne stoi na straży moralności, tarczą jest obronną przeciw złemu, i dla tego też silną zawsze jest obroną wolności woli i stróżem moralnych przywilejów człowieka.

Że chrześciaństwo broni wolności wogóle, dla tego i w o l n o ś ć o s o b i s t ą podnosi wysoko. Ponieważ człowiek jest wolną, rozumną istotą, dla tego ma prawo rozrządzać sobą i swojemi czynami osobistemi, jak mu się podoba, o ile przez to nie obraża prawa i obyczaju. Gdyby zaś nie miał wolnéj woli, ale krępowany był żelazną koniecznością, wtedy nie byłby też osobą, ale rzeczą wpleconą w łańcuch konieczności. Jak ma tedy wolną wolę, tak musi mieć i wolność osobistą. Świetną kartę ma Kościół w historyi swojego żywota i czynu swojego w obronie, którą podjął dla wolności osobistéj człowieka. Jakiż to rzewny, piękny list napisał Paweł św. do Filemona w obronie Onezyma sługi, który zbiegł panu swemu, — jakże tam piękna apologia wolności osobistéj! „Przyjmij go jako mnie“ — któż tak przemawiał kiedy aż dotąd za niewolnikiem? Hermes, prefekt rzymski darował wolność 1250 niewolnikom, zostawszy chrześcianinem (II w.); Chromacyusz uwolnił 1400 niewolników i bogactwami obdarzył; św. Melania darowała wolność 8000 niewolnikom; Kościół majątek swój wystawiał wielokrotnie na sprzedaż, aby niewolników mógł wykupywać. Mógł św. Ambroży słusznie odezwać się do Symmacha (Ep. 18 ad Valent.): „(poganie) niech policzą więźniów, których wykupili (chrześcianie), dary, które biednym rozdali, wsparcia, które podali wygnańcom.“ Niewolnikom przyznał Kościół prawo do godności i urzędu kapłańskiego, na ich korzyść najlepsze wydawał prawa, zwycięzcom pod ciężkiemi karami zakazywał zwyciężonych pędzić w niewolą, sprzedawać niewolników żydom i poganom, a w instytucyach zakonnych Trynitarzy i de Mercede, wzniesionych ku ulżeniu losu niewolników, entuzyazmem świętym przejmował wielkie dusze, że się poświęcać umiały za pogrążonych w ciemności duchowéj i skrępowanych więzami niewoli.

2. Wolność s u m i e n i a, w y z n a n i a substancyą jest ludzkiéj wolności. Religia wymaga jéj więcéj, aniżeli wszystko inne, co człowiekowi świętem być może na ziemi; w stosunku swoim do Boga odpycha człowiek gwałt wszelki władzy politycznéj. Tylko Bogu i religijnéj powadze poddaje się, czy to pod względem n a u k, czy też p r z y k a z a ń, czy wreszcie i n s t y t u c y i r e l i g i j n y c h. Nauki religijne określają stosunek człowieka do Boga i podają sposób i środek pojednania się człowieka z Bogiem; przykazania wskazują, co człowiek winien Bogu w życiu swojem; instytucye religijne ułatwiają mu połączenie się z Bogiem w kulcie; wszystko to są sprawy, które władzy

*) Büchner: Krafft und Stoff pag. 236, 237 (6to wydanie).

politycznéj zupełnie są obce. Władza polityczna ma bowiem zadanie utrzymania społecznego porządku prawnego, i dla tego ma obowiązek podania prawnej obrony i wykonywania w życiu społecznem sprawiedliwości, bo przez to popiera dobro doczesne człowieka, ale daléj ona nie sięga, i dla tego zdala trzymać się musi od świętości religijnéj. Wolny tu człowiek być musi od wszelkiéj jéj władzy, tem zaś wolniejszy w zakresie nadprzyrodzonéj, objawionéj religii, gdzie już wyraźną jest wola Boża, aby życie religijne rozwijało się w Kościele, niezawisłym od świeckiéj władzy.

Ta wolność jest rdzeniem wszelkiéj innéj wolności; kto stracił jéj poczucie, ten chyba jéj bronić nie umie i tylko do knuta wogóle się nadaje. Naród, co umie stanąć w obronie religijnéj wolności, nie da się ugiąć pod jarzmo niesłusznéj niewoli przy całym szacunku, jaki zawsze zachowa dla władzy prawowitéj. Cezaropapizm, zniszczenie wolności religijnéj, ostatnim jest rozwojem despotyzmu, i władza polityczna zupełnie już ujarzmiła człowieka, kiedy wolność religijną jéj oddał, i najpiękniejszy klejnot wrzucił w jéj paszczę. Dla tego kto tę wolność ludowi odbiera, ten grzeszy przeciw najświętszym ludu interesom.

A jednak nie znała jéj ludność starożytnego świata. Tam państwo pochłonęło zupełnie religią, stała się ona instytucyą państwa: kapłan był sługą państwa a Summus Pontifex w państwie rzymskiem dzierżył godność państwa, którą późniéj cesarze sami sobie przywłaszczali. Plato żądał w nauce swojéj o państwie*), aby religia była niezawisła od państwa, aby Apollo delficki sam rozrządzał sprawami religijnemi, w życie jednakże publiczne teorya ta nigdy nie przeszła. Cezaropapizm owocem téj walki w świecie, w któréj państwo pochłonęło religią. Państwo wydawało prawa, rozporządzenia na polu religijnem i nadużywało religii do celów politycznych. W ludzie też dla tego ginęło coraz bardziéj poczucie religijne, które zdeptał do szczętu despotyzm, a następstwem tego był upadek moralny i straszne zepsucie, które z wiekami roztoczyło serce społeczeństwa. Lud stracił ostatecznie wszelkie religijno-moralne poczucie, zmarniał i zginął zupełnie pod straszną grozą despotyzmu.

Chrześciaństwo dopiero zatknęło chorągiew religijnéj wolności wśród ludów, w które nową życia siłę zaszczepiło. Władzę świecką odsunęło zupełnie od świętości religii, wiary i sumienia i proklamowało ich niezależność. Tu tylko Bogu i ustanowionéj przezeń władzy panować wolno, tu obowiązek tylko a nie przymus, mówi chrześciaństwo. „Tyś jest Piotr, tj. opoka, powiedział Zbawiciel, a na téj opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. Tobie dam klucze królestwa niebieskiego.“ „Co zwiążecie na ziemi, związane będzie i w niebie, co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie,“ powiedział do Apostołów. To znaczy, Piotr i wy porządkować będziecie sprawy religijne, a nikt inny na ziemi. A nadał im powagę religijną, kiedy powiedział: „Kto Kościoła nie słucha, niechci będzie jako poganin i celnik.“ O władzy politycznéj nie ma tu mowy, chociaż i o niéj powiedział Apostoł, że i ona jest od Boga, i że każda dusza poddaną jéj być winna, ale że postawiona jest tylko na wymiar sprawiedliwości, i dla tego miecz jéj jest dany (Rzym. 13, 1—4). Władzę zaś religijną Chrystus sam sobie zastrzegł onem majestatycznem: „dana mi jest wszystka władza“ i podzielił się nią z Apostołami tylko, kiedy powiedział potem: „idąc tedy nauczajcie...“ Dla tego mógł powiedzieć Piotr ś. do Apostołów: „Spiritus Sanctus posuit vos episcopos, regere ecclesiam Dei.“ Stanowcze to i jasne określenie! Nikomu innemu nie wolno rządzić Kościołem, bo nikt inny, jedno Apostołowie, téj władzy od Chrystusa nie odebrał. (Dokończenie nastąpi).

*) De Legg. I, 5, pag. 738.

O Stowarzyszeniu Matek chrześc.

pisze cenne pismo „Ambrosius“*), poświęcone pastoracyi młodzieży, a umieszczające w każdym numerze dość obszerne przemówienie do matek chrześciańskich (co polecamy szanownym prezesom tych stowarzyszeń): „Ciężką boleścią przepełnia się serce każdego katolickiego kapłana na widok obecnego rozkiełznania i zdziczenia młodzieży, bezbożności społeczeństwa coraz bardziéj się uwydatniającéj. Daleko większa boleść rozpiera serce na wspomnienie gruzów i rumowisk, których na przyszłość obawiać się trzeba, a które już dzisiaj dość wyraźnie się zaznaczają. Przebóg, co się stanie z młodzieżą bez religijnego wykształcenia dzisiaj wzrastającą, a dla tego tem łatwiéj się zatruwającą, bo na truciznę nie ma dla niéj lekarstwa, jakie religia tylko podać jest zdolna. Środki zwyczajne dzisiaj już nie wystarczają. Nadzwyczajne i niezwykłe nasze czasy nadzwyczajnych i niezwykłych wymagają środków. Nam się zdaje koniecznie, że Opatrzność Boża społeczeństwu, zamierającemu coraz bardziéj w szkole i życiu publicznem pod względem religijnym podała w Stowarzyszeniu Matek chrześciańskich skuteczne lekarstwo.

Niestety przyznać to musimy, że i rodzina dzisiajsza nie jest bez winy w obec smutnego ustroju dzisiajszego społeczeństwa pod względem religijnym. Zgubna atmosfera praktycznego indyferentyzmu wieje w niéj niejednokrotnie, religijna obojętność coraz więcéj ją piętnuje, a wychowaniu domowemu nie dostaje onéj siły, co wytwarza religijnego i moralnego człowieka. Dziecko nie wynosi dosyć religii z domu rodzicielskiego do szkoły i w życie, a to trochę, co wynosi, przytłumia zbyt łatwo duch negacyi i zmysłowości, panoszący się w życiu publicznem. Jeżeli przyszłość ma zachować cechę nieskażenia i cnoty, tedy rodzina musi przesiąknąć prawdziwą religijnością i spełnić najwyraźniejsze życia zadanie — wychowanie dzieci w duchu religijnym. Na skrzydłach téj idei świętéj i zbawiennéj unosi się Stowarzyszenie Matek chrześc. Ono się zwraca całe do matki, która jest sercem rodziny i która sama prawie wyłącznie dzierży w swych rękach pierwsze dziecka wychowanie. Tam, gdzie matka przesiąkła szczerą religijnością, gdzie zawsze całą świeżością ducha obejmuje święty obowiązek religijnego wychowania, tam dziecko dla Boga i religii nie zamrze tak łatwo, a i największe życia burze i religijny indyferentyzm szkoły nie zdoła zniszczyć tego, co czułe i miłością tchnące serce matki zbudowało wśród modłów gorących i w świętem poczuciu obowiązków.

Zaprzeczyć się nie da niestety, że szkólnictwa kierunek zawinił dużo w obec młodzieży. Biedna ona, opuszczona, przewodników duchownych pozbawiona ginie, marnieje pod względem religijnym. Na wychowaniu dla tego domowem zaciężył dzisiaj jeden obowiązek więcéj paraliżowania zgubnych wpływów wychowania, jakie świat chciałby dać dzieciom. Dziecko niestety dzisiaj już zbyt rychło porywa walka, podjęta z duchem negacyi, albo przynajmniéj religijnéj obojętności, co ponad szkołą zaległa. Wiotka roślinka, któréj dachu ochronnego potrzeba, wystawiona na szrony, burze, jakże nie ma w rychle zwiesić główki ku ziemi, aby jéj więcéj już nigdy ku niebu nie podnosić! Kogóż tu tedy przywołać do dziecka, jeżeli nie matkę, aby je uzbroiła, zapaliła, odwagą przepełniła, iżby nie uległo w walce, nie zbiegło z pola bitwy i nie przeszło do obozu nieprzyjaciół Bożych, ażeby się serce nie zamroziło w chłodnéj, zimnéj atmosferze dzisiajszego wychowania publicznego. Stowarzyszenie Matek chrześc. puka tu do serca macierzystego, budzi sumienie, świętość obowiązku przypomina, przypomina reguły i zasady wychowania chrześc.

Co miesiąc zgromadza pasterz dusz stowarzyszone matki, miewa wykłady o obowiązkach i sposobach wychowania i modli się z niemi za dziećmi na miejscu świętem. Miałyżby te wspólne duchowe biesiady pozostać bez wpływu na matki, te naturalne dziatwy nauczycielki? Jakżeby nie miały przechować w sercach

*) Wychodzi w Donauwörth co miesiąc, a kosztuje rocznie 3 m.

żaru religii, kiedy przez stowarzyszenie na coraz wyższe szczeble świętości się posuwają, wzmacniają się przez codzienną modlitwę stowarzyszenia, potężnieją duchowo w miesięcznych spowiedziach i Komuniach św., do których odpusty zupełne są przywiązane. W tem wszystkiem łaska Boża, główny czynnik dobrego wychowania, oblewa ludzkie zabiegi, a modlitwy setek tysięcy matek w gęstych kłębach wznosząc się ponad ziemię, na dziatwę w rosie niebieskiéj spływają.

Ileż tam sposobności do zachęty, nauki, rozgrzania, podniesienia, — tam klucze do serc dziecięcych przez serce matki, tam środek do zapanowania nad niemi dla religii, Boga? I któryż pasterz dusz mógłby się wahać rękę po ten klucz wyciągnąć? Pod ręką mamy niezliczone listy dusz pasterzy, którzy doświadczyli w parafiach swoich najzbawienniejszych tego stowarzyszenia wpływów; niezliczone wiece i zgromadzenia, na których gorąco je polecano, odpusty bogate, któremi Stolica Apost. je obdarzyła, rozwój jego we wszystkich częściach świata, Patronka jego niebieska, Niepokalana Dziewica i Matka boleści, Najśw. Marya Panna — oto pojedyncze silnie je popierające względy. A tu tak mało tylko pracy pasterskiéj potrzeba, bo co miesiąc kilka tylko słów zachęty, krótki wykład o wychowaniu."

Materyał obfity do konferencyi znajdą dusz pasterze w przetłomaczonem dziełku ks. Cramera: „Przewodnik dla matki chrześciańskiéj,"— w książeczkach: „Familienglück oder die Wege der häuslichen Erziehung der Kinder" (Dülmen, Laumann); „Die Stimme einer Mutter"; „Die Mutter nach dem Herzen Gottes"; „Zehn Gebote katholischer Kindererziehung" (ostatnie trzy wyszły w Moguncyi u Kirchheima); „Die Kunst brave Kinder zu erziehen" (Dülmen, Laumann).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Ks. dziekan Krygier z Siemowa, skazany w pierwszéj instancyi na karę za czynności duchowne w osieroconych kościołach swego dekanatu podejmowane, został w drugiéj instancyi uwolniony, lecz jedynie propter bonam fidem. Sąd uznał, że dziekan nie ma prawa odprawiania nabożeństwa w kościołach swego dekanatu, chociaż były dziekan tegoż dekanatu, ks. Radzki, zeznał, że podczas wakansu, jako dziekan miał co ipsam curam animarum. — Ponieważ 107 księży z dyecezyi chełmińskiéj ofiarowało znaczne datki na budowę kościoła w Nakielnie, wystawiony będzie z tych składek ołtarz i umieszczony będzie na nim napis, że wystawili go księża dyecezyi chełm. w roku złotego jubileuszu kapłaństwa ks. Biskupa Marwicza. — Z powodu wzmianki o nauce religii po szkołach naszych archidyecezyi, w ostatnim numerze „Przeglądu" uczynionéj, donoszą nam, że ks. dziekan Lewandowski w Lubaszu otrzymał 22 z. m. reskrypt rejencyi bydgoskiéj z 17 z. m., w którym go na mocy rozporządzenia ministra wyznań zawiadomiono, że może udzielać resp. dozorować naukę religii w szkołach katolickich parafii, jako też kontrolować naukę religii, udzielaną dzieciom katolickim w szkołach ewangelickich. Zaznaczamy, że jest to pierwszy przypadek zastosowania dekretu ministeryalnego w Księstwie naszem, jaki dochodzi do powszechnéj wiadomości.

Dyecezye polskie. Dnia 19 maja obchodzić będzie Kraków z wielką uroczystością przeniesienie popiołów **ks. Jana Długosza,** ojca historyków polskich, z urny w krypcie św. Stanisława na Skałce do sarkofagu, ustawionego tamże staraniem p. Józefa Łepkowskiego, konserwatora zabytków, a kosztem funduszu krajowego. Kościół katedralny krakowski uświęci ten dzień, 400-letnią rocznicę śmierci jednego z najznakomitszych i najszczęśliwszych sług swoich, uroczystem pamiątkowem nabożeństwem. Akademia Umiejętn. w Krakowie, pragnąc i ze swéj strony złożyć hołd pamięci męża, który całe życie swoje i siły głównie pracy naukowéj poświęcił, a potomności tak bogatą wiedzy historycznéj pozostawił spuściznę, postanawia doroczne swoje posiedzenie odbyć w wilią téj uroczystości kościelnéj d. 18 maja, na którem jeden z jéj członków odczyta: „Rzecz o Długoszu na tle dziejopisarstwa ówczesnego europejskiego." Wydawnictwo dzieł wszystkich Długosza, przez śp. Aleks. hr. Przeździeckiego rozpoczęte, przez synów jego hr. Konstantego i Gustawa Przeździeckich daléj prowadzone, gotuje na rocznicę tom ostatni, zamykający piękną tę i cenną publikacyą naukową. Ażeby ta chwila pamiętna i pod umiejętnym względem odpowiedzieć mogła wielkiemu i niespracowanemu umysłowi, ogarniającemu całość dziejów narodu w jego najświetniejszéj epoce — mężowi, który w obec najostrzejszéj krytyki pozostanie zawsze chlubą Polski XV w., a jednem z najznakomitszych zjawisk tego wieku na polu historyografii europejskiéj — postanowiła urządzić zjazd historyczny imienia Długosza, mający na celu umówienie różnych kwestyi naukowych i porozumienie się w sprawach poszukiwania, gromadzenia, obrabiania i wydawania materyałów historycznych tak do dziejów politycznych, jak do dziejów oświaty, literatury i sztuki w Polsce. Uczestnikami zjazdu będą członkowie Akademii Umiejętności tak krajowi, jak i zagraniczni i wszyscy uczeni i miłośnicy rzeczy polskich, którzy osobiście zawiadomieni będą. O ile wiemy, wysyłają niektóre towarzystwa naukowe, jak nasze Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk, osobne deputacye. Posiedzenia zjazdu odbywać się będą 19, 20 i 21 maja. Ze zjazdem połączona będzie wystawa materyału historycznego do roku 1830, do dziejów polskich się odnoszącego. Na posiedzeniach dwóch sekcyi, które zjazd utworzy, toczyć się będzie dyskusya nad różnemi kwestyami naukowemi. Z zakresu kościelnego referować będzie ks. Polkowski: „o ile do poznania ustawodawstwa Kościoła w Polsce potrzebnem jest zupełne wydanie statutów synodalnych, tak prowincyonalnych, jak i dyecezalnych, i jakie warunki rzeczonemu wydawnictwu ustanowićby należało." Dr. Tad. Wojciechowski referować będzie o Kaźmirzu Mnichu, a W. Łuszczkiewicz o kwestyi: „czy można konstrukcyą kościołów gotyckich krakowskich 14 wieku uważać za cechę specyalną ostrołuku w Polsce?" Kapituła, krakowska chcąc uczcić także zasługi swego dawnego członka, położone około Kapituły, poleciła dom, w którym Długosz mieszkał lat 30, odnowić i w ścianę tegoż domu wmurować tablicę erekcyjną z r. 1480, wyjętą ze zburzonego r. 1856 domu Psałterzystów „na Zamku" i pod nią umieścić następujący napis: *Diruta domo collegii Psalteristarum in monte Wawel MDCCCLVI, olim a Joanne Dlugosz, Can. Cathed. Cracov. fundata lapis hic unicus ex illa superstes, quatuor saeculis post huc translatus est.* Oprócz tego zamieszczoną będzie druga tablica z następującym polskim napisem: *Tę część domu r. 1450 dobudował Jan Długosz; w domu tym mieszkał lat 30; tu pisał dzieje Polski i tu dokonał żywota swego.*

Z dyecezyi tarnowskiéj wysłał konsystorz biskupi na ręce nuncyusza w Wiedniu 2500 flor., 110 marek, 4 dukaty i 1 rubel świętopietrza. Na inne dobroczynne cele wysłał konsystorz zebrane w dyecezyi składki: na misye katolickie w Ameryce 100 złr.; na misye Dzieciątka Jezus 200 złr.; na misye katol. w Azyi 200 złr.; na misye kat. w Afryce 150 złr.; na grób Zbawiciela w Jerozolimie 150 złr.; na misye pod tyt. św. Bonifacego 100 złr.; na misye pod tyt. św. Seweryna 50 złr. Składki te, jak na tamtejsze stosunki i ubóstwo ludu, bardzo obfite, są wymownem świadectwem pobożności dyecezan tarnowskich. — Dnia 22 z. m. odbyło się w Lwowie uroczyste przeniesienie zwłok dwóch metropolitów: śp. ks. Grzegorza Jachimowicza i ks. Spirydyona Litwinowicza, oraz 5 kanoników katedr. z cmentarza grodeckiego na cmentarz łyczakowski, do grobu metropolitów tegoż obrządku. Kondukt w asystencyi kleru obr. gr. i przy licznym udziale publiczności prowadził ks. metropolita Józef Sembratowicz, w towarzystwie swego sufragana-biskupa ks. dra Sylwestra Sembratowicza. „Przegląd Lwowski" widzi w tym pogrzebie demonstracyą patryotyczną Rusinów, tym więcéj, że akademicy nieśli trumnę ze szczątkami Arcyb. Jachimowicza, który jako Biskup najmniéj na to zasługiwał. — W Kołomyi zawiązał się komitet, mający na celu postawienie pomnika poecie Franciszkowi Karpińskiemu, a to z okazyi stuletniéj rocznicy wydania pierwszego zbioru jego poezyi (Karpiński urodził się na Pokuciu r. 1741 we wsi Hołoskowie, Kołomyja jest stolicą Pokucia). „Bonus Pastor" lwowski zachęca kler swéj prowincyi do składek na uczczenie poety, co powszechną miłość pozyskał sobie w całym narodzie, a którego pieśni religijne, jak n. p. „Kiedy ranne

wstają zorze", rozlegają się jeszcze dzisiaj po świątyniach pańskich, pałacach i wiejskich zagrodach polskich. Często także spotkać się można po domach klasztornych i plebaniach z psalmami Dawidowemi, tłomaczonemi przez Karpińskiego na język ojczysty. Oby słowa pisma lwowskiego trafiły także do serc naszego duchowieństwa, iżby się ze swéj strony przyczyniło także do uczczei a poety! Odsłonięcie pomnika, mającego być wykonanym z kamienia pinczowskiego i przedstawiającego postać Karpińskiego w naturalnéj wielkości z napisem: „KIEDY RANNE WSTAJĄ ZORZE" — nastąpi w wrześniu rb. — Dyrygentem kancelaryi biskupiéj i sekretarzem w Pelplinie, po śmierci ks. lic. Michała Białka, mianowany został dotychczasowy tegoż zastępca ks. Wład Czarnowski.

Niemcy. Według najnowszych wiadomości zdaje się, że na sesyi sejmu pruskiego, która się jeszcze w tym miesiącu odbędzie, przedłożony będzie na pewno projekt, domagający się udzielenia rządowi władzy dyskrecyjnéj co do zawieszenia pewnéj części ustaw majowych. My tak tę rzecz sobie tłomaczymy, że jeśli pomiędzy rządem pruskim a Stolicą Apost. ugoda przyszła do skutku, to ks. Bismarek, mając od sejmu władzę dyskrecyjną, będzie mógł warunki téj ugody wypełnić — zatrzymując w każdym razie w swych rękach i przekazując przyszłym rządom broń przeciw Kościołowi, która każdéj chwili na nowo użytą być może. W podobnem położeniu zarówno, czy rząd sam starą, zardzewiałą wydobędzie broń z arsenału przeciw Kościołowi, czy każe Izbom głosować i podobne prawa uchwalać. Aby zaś Kapua, jak mówi dobrze „Germania" którą ks. Bismarck chce katolikom w Prusach zgotować, nie przyczyniła się do osłabienia naszych sił i męztwa, będą się o to obok powołanych do tego osób same wypadki starały; charakter i tradycye nie pozwalają rządowi pruskiemu być do tego stopnia uprzejmym, aby nie miał od czasu do czasu wymierzyć cięcia dotkliwego katolikom i do ustawicznéj czujności zniewalać*). — W Moguncyi istnieje od wielu lat „stowarzyszenie katolickich uczniów rzemieślniczych," które przez pielęgnowanie kościelnego życia i naukę stara się zastąpić dom rodzicielski. Ponieważ liczba uczniów wciąż się wzmagała, zbudowano dla Towarzystwa ze składek osobny dom. Znalazł się nadto dobroczyńca, który na ten cel przeznaczył 20,000 m. Dnia 20 bm. odbyło się poświęcenie nowego domu. Na uczcie przemawiał dziekan katedralny dr. Heinrich i po mistrzowsku przedstawił różnicę religijnego życia przed laty 40 i 50 a obecnie. Świadkiem wymownym dzisiejszego podniesienia i zapału religijnego jest ten dom dla katolickich uczniów. — Jakkolwiek Benedyktyn, dr. Celestyn Wolfsgruber z Wiednia (zu den Schotten) zabrał się z całym aparatem uczoności do udowodnienia w osobnem dziele, że złota książka „O naśladowaniu Chrystusa" nie przez Tomasza a Kempis, lecz przez opata benedyktyńskiego Giovanni Gersena napisaną została, to jednak kwestya ta tak stanowczo rozstrzygnięta nie została, aby miała przeszkadzać w święceniu roku bieżącego uroczyście 5wiekowego jubileuszu urodzenia się Tomasza a Kempis. Miasto Kempen w prowincyi nadreńskiéj, nie pytając się o spór uczonych, chce uczcić męża, który, zdaniem powszechnem, wywierał lat 500 ogromny wpływ na wewnętrzne życie w chrześciaństwie, pocieszał tak wielu, tak wielu na dobrą naprowadził drogę. Jeden z obywateli tegoż miasta, Michał Kersten, wygotował na uwiecznienie téj pamiątki fotografią według obrazu, zachowanego w temże mieście a przedstawiającego Tomasza w głębokiéj zadumie, z piórem w ręku nad książką o Naśladowaniu Chrystusa Pana. — Hr. Józef Stolberg-Stolberg (ur. 1859), syn zmarłego 5 kwietnia 1879 r. w Westheim hr. Józefa Stolberga, wstąpił do Dominikanów w Venlo (Holandya). — Wielki filozof i teolog niemiecki, Jezuita Józef Kleutgen zachorował śmiertelnie w Mantui. — Synowie tureckiego posła w Holandyi Murada Effendego zwiedzają gimnazyum w Oldenburgu. Ponieważ rodzice są katolikami i synowie odbierają wychowanie w religii katolickiéj.

Austrya. „N. Fr. Presse" opowiada fakt, malujący znakomicie szlachetne serce Leona XIII. Radzca budowniczy Schmidt z Wiednia (rodem Wyrtembergczyk) powołany został niedawno przez Pap. Leona XIII do Rzymu, aby wspólnie z innymi znakomitymi architektami zdał opinią względem restauracyi lateraneńskiéj bazyliki San Giovanni. (Już Pius IX zajmował się żywo tą sprawą, gdyż stan budowlany bazyliki groził niebezpieczeństwem, i zamianował w celu podjęcia restauracyi komisyą z Kardynałów. Postanowiono zająć się przedewszystkiem naprawą absys. Pius IX chciał przedłużyć absys i powiększyć bazylikę. Leon XIII podjął myśl swego poprzednika. Proponowane przedłużenie uznano za pożyteczne, lecz pod warunkiem, aby drogocenne mozaiki w absys pozostały nietknięte. Zachodziła jednak kwestya co lepiéj, czy ściany, na których się znajdują mozaiki, przenieść, czy też mozaiki poodrywać i na nowych ścianach umieścić. Do rozstrzygnięcia téj kwestyi powołano trzech znawców: rzymskiego architekta margr. Rafaela Pareto, francuzkiego architekta i byłego ministra Graeff i radzcę Schmidta z Wiednia. Budowniczy ci zjechali się w Rzymie i oświadczyli, że mechaniczne przenoszenie ściany jest niebezpieczne, gdyż najmniejszy przypadek może przyprawić o zupełną utratę mozaik i oświadczyli się za ich oderwaniem ze starych ścian i umieszczeniem na nowych). Owoż ten pan Schmidt miał z tego powodu kilkakrotnie konferencyą z Papieżem i doznawał od niego zawsze jak najserdeczniejszego przyjęcia. Leon XIII wypytywał się o gmachy wiedeńskie a szczególniéj o nowsze kościoły. W upominku otrzymał Schmidt od Ojca ś. dla córki złoty łańcuch z medalionem, przedstawiającym obraz Leona XIII. Kiedy Schmidt odjeżdżając do Wiednia przybył na dworzec kolei żelaznéj, oczekiwał tam już na niego kapelan papiezki, który mu w kopercie wręczył bilet podróżny I klasy. Po powrocie zaś do Wiednia poprosił go nuncyusz do siebie i dał mu nadesłaną z Rzymu paczkę z czterema ciężkiemi złotemi medalami koronacyjnemi.

Anglia. Wielkie wrażenie wśród wysokiéj arystokracyi wywarł ślub, zawarty w katolickim kościele, protestanckiego lorda Fitzgerald, drugiego syna księcia z Leinster, z najstarszą córką katol. irlandzkiego hrabiego Granard. Samo się przez się rozumie, że katolickie wychowanie dzieci zostało zagwarantowane. Fakt ten dowodzi, jak w anglikańskich kołach nienawiść do religii katolickiéj gwałtownie gaśnie.

W Ameryce Polacy. Do „Czasu" donoszą z Ameryki, że mieszka tam obecnie od 300,000 do 500,000 Polaków. Rozproszeni na wielkiéj przestrzeni mają wszędzie swoje kościoły i szkoły. W Stanach Zjednoczonych jest około 60 polskich parafii, 200 mniejszych kolonii, gdzie są tylko kaplice, księży polskich przeszło 80. Praca tych księży w koloniach polskich nie ogranicza się na jednę miejscowość, lecz rozciąga się na całe Stany Zjednoczone a nawet na Brazylią i Wenezuelę. Większe osady polskie w Ameryce są następujące: Chicago liczy 20,000 Polaków, ma 3 kościoły polskie i 7 księży; Milwaukee 10,000 Polaków, 2 kościoły, 4 księży; Detroit 8000 Polaków, 1 kościół, 1 ksiądz; Buffallo 2000 Polaków, 1 kościół, 1 ksiądz; Shamockin 3000 Polaków, 2 kościoły, 2 księży; La Salle 1200 Polaków, 1 kościół, 1 ksiądz; Nowy York 3000 Polaków, 1 kościół, 1 ksiądz. Parafie, liczące mniéj więcéj po tysiącu Polaków, są: Bay, City, Cincinnati, Baltimore, Cleaveland, Toledo, Otis, South Bend, St. Antonio, Panna Marya, Bandera, Manitovoc, Berlin, Polonia, Pine, Pitzburg, Bloosbourgh, Stevens Point itd. W miejscowościach tych są księża, kościoły i szkoły polskie. — W Boliwii wydał rząd dekret, nakazujący skonfiskować wszystkie kościelne i klasztorne dobra i kosztowności, a pieniądze ze sprzedaży obrócić na wydatki wojenne. Tylko ósma część tego majątku ma być obrócona na utrzymanie duchowieństwa. — Rząd Stanów Zjednoczonych zaprowadza w swym wojsku 10 kapelanów wojskowych dla żołnierzy katolików.

MISYE ZAGRANICZNE. Dzienniki tunetańskie donoszą, że przed kilku tygodniami zakupiło kilku członków Tow. Jez. francuzkiéj narodowości na oazie Gadames, położonéj w północnéj Saharze, w wielkiem mieście handlowem tegoż nazwiska (Gadames), grunt, aby założyć kolegium. Czcigodni Ojcowie liczą na to, że im afrykańscy książęta i naczelnicy oddadzą synów na wychowanie. Z téj oazy mają być także wysyłani misyonarze pomiędzy pogańskich negrów.— O. Bonifacy Cousels, Franciszkanin, misyonarz w wschodnim Hu-Pé (Chiny) pisze, iż bałwochwalcy tego okręgu, liczącego dotąd na przeszło milion ludności, zaledwie 800 chrześcian, są bardzo dobrze usposobieni

*) Wystąpienie sobotnie ks. Bismarcka w parlamencie, nadzwyczaj gwałtowne przeciwko centrum, rozwiało znowu wszelkie nadzieje i widoki pomyślne. W ogóle rachuby i kombinacye, opierane na ks. kanclerzu, są z zasady omylne.

do przyjmowania wiary. W jednym dniu 36 rodzin, złożonych z przeszło 300 osób, zażądało chrztu św. I władza świecka okazuje przychylność dla wiary kat. — Również i w Japonii zażywają katolicy wielkiéj wolności i doznają ze strony władz wszelkiego poparcia.

Kwestye teologiczne.

Defekta przy odprawianiu Mszy św. Msza ś. jest bezwątpienia środkowym punktem katolickiego kultu. W niéj to znajdujemy co tylko być może najwznioślejszego i najdroższego, bo Syna Bożego. Dzieło odkupienia, którego Syn Boży w pełni czasów dokonał, właśnie w bezkrwawéj téj Ofierze bezustannie po wszystkie czasy się powtarza; tajemnica albowiem Wcielenia i Odkupienia tylekroć się ponawia, ilekroć razy prawomocnie poświęcony kapłan katolicki Mszą św. odprawia. Zważywszy nadto, iż wszystkie rodzaje modlitw w téj eucharystycznéj Ofierze swoje znajdują uzupełnienie, uznamy niezawodnie, iż ta Ofiara jest źródłem wszelakiego życia duchowego, jest kanałem, który do szczęśliwéj prowadzi wieczności. Tak się na to zapatrywał Kościół św. po wszystkie wieki. Czytajmy orzeczenia Ojców śś. i nauczycieli Kościoła, a przekonamy się, iż pod tym względem tak myśleli i wierzyli, jak my myślimy i wierzymy. Idąc w ślady Boskiego Zbawcy, który wpośród znaczących symboli i ceremonii Przenajśw. tajemnicę Ołtarza postanowił, a zarazem bacząc na tajemniczy charakter téjże Ofiary, przepisał Kościół do Mszy św. rozmaite treściwe modlitwy i akty pełne głębokiego znaczenia, które liturgią Mszy św. stanowią. Liturgia ta określa bardzo ściśle nasamprzód samą czynność przy Mszy św. a następnie przepisuje wszystko, co się odnosi do ołtarza i jego przyborów, szat świętych, darów ofiarnych, naczyń itd. Jeżeli zaś Sobór Trydencki już przy administracyi Sakramentów św. trzymać się każe dawnych i zatwierdzonych zwyczajów pod karą klątwy, to tym więcéj nakaz ten odnosi się do obrządku Mszy św. Ceremoniał to zaprawdę najwznioślejszy, wszakżeż on zbliża kapłana do Boga. Lekkomyślne nań niezważanie to obraza Najwyższego, która bezkarnie ujść nie może. Zdobywajmy się przeto przy odprawianiu Mszy ś. na ową sumienną troskliwość, jakiéj i świętość obrządku i kościelne wymagają przepisy. Dałby Bóg, by każdy kapłan przejął się wzniosłem usposobieniem św. Teresy, która często powtarzała, iż nie tylko za każdy artykuł wiary, ale nawet za każdą ceremonią Kościoła św. życieby swoje chętnie dała w ofierze. Św. Franciszek Salezy przestrzegał z największą skrupulatnością rubryk wszelkich. Dzisiaj z seminaryum wychodzą kapłani obeznani zwykle dobrze z całym obrządkiem Mszy ś., z początku skrupulatnie i sumiennie przestrzegają wszelkich przepisów, późniéj jednak — ponieważ quotidiana vilescunt, — zakradają się u wielu kapłanów nałogi i nadużycia, których żadną miarą pochwalić nie można. Jeżeli bowiem jedność kultu in minutis, immo minutissimis zachowaną być winna, to niezawodnie przedewszystkiem przy Mszy świętéj. By się do téj jedności choć w części przyczynić, podajemy zbiór cały defektów, wydarzających się najczęściéj przy sprawowaniu Ofiary Mszy św. jak je wielce zasłużone pismo pastoralne „Linzer Quartalschrift“ zestawia. (O defektach, które każdy Mszał zaraz na początku podaje, nie ma tutaj mowy). Do takowych należą:

Bez wszelkiéj przyczyny nie odmówić przed Mszą św. Matutinum i Laudes. — Czas przed Mszą św. w zakrystyi nie na odmawianiu Praeparatio Missae, lecz na mowach niepotrzebnych, na opowiadaniu sobie rozmaitych nowości itd. spędzać. — Przed poszukaniem przypadającéj Mszy św. w Mszale, albo dopiero po ubraniu kielicha ręce sobie umywać. Ręce powinien kapłan umyć i to całe (przy Lavabo tylko extremitates digitorum pollicis et indicis) pomiędzy jedną a drugą czynnością. — Kielicha sobie samemu nie ubrać. — Korporału nie kłaść w bursę, tylko na nią albo pod nią (S. R. Congr. 13 września 1704); rozumie się samo przez się, że bursa winna mieć kształt torebki. — Chustkę, biret, okulary, kluczyk od tabernakulum kłaść na kielich (S. R. C. 1 września 1703). — Przed ubieraniem się w szaty święte nie ręką, jedno humerałem się żegnać. — Kolorowe itp. chustki tak przy pasku zawieszać, iż się poza ornat spuszczają. — Albę i ornat całować, albo manipularz wyżéj łokcia wciągać. W szatach świętych przed i po Mszy św. po zakrystyi się przechadzać. — Krzyżowi albo obrazowi w zakrystyi z biretem w ręku pokłon oddawać (S. R. C. 14 Jun. 1845). — Kielich nieść albo za nizko, albo za wysoko, a nie przed piersiami, albo tylko w lewéj trzymać go ręce, prawéj na niego nie położywszy. — Po uklęknieniu przed ołtarzem, gdzie się Najśw. znajduje Sakrament, nadto jeszcze inklinacyą czynić (S. R. C. 7 Sept. 1816). — Pozwolić ministrantom Mszał otwierać lub zamykać. — Stać na środku ołtarza, czynić intencyą, oczy sobie wycierać lub włosy poprawiać. — Na początku albo przy końcu Mszy św. środkiem ołtarza schodzić, a nie ku stronie ewangelii, aby tak do tabernakulum lub krzyża tyłem się nie zwracać. — Mszą św. rozpoczynać, zanim świece zapalone, albo takowe już w czasie ostatniéj ewangelii kazać gasić. — Krzyż przy żegnaniu albo za wielki, albo za mały, albo wreście niedokładny czynić. — Na rodzaje inklinacyi nie zważać. (Rozróżnia się: inclinatio profunda, przyczem głowa i ciało tak się pochyla, iż palce rąk mogą dotknąć kolan; przy inclinatio mediocris pochylają się plecy i głowa; przy simplex schyla się tylko głowa). — Nie pozwalać ministrantowi kończyć ministrantury, nie zwracać mu w czasie dogodnym uwagi na błędy, jakich się dopuszcza. — W czasie Confiteor silnie uderzać się w piersi, albo przy słowach: Vobis fratres, vos fratres do ministranta się zwracać. — Zachodzące odtąd ceremonie: pocałunki ołtarza, inklinacye, krzyże, przed albo po oznaczonym dopiero czasie wykonywać. — Zbyt szybko czytać, tak iż się wszystkich nie wymawia wyrazów, wymawiać głośno, co po cichu wypowiedzianem być powinno i na odwrót. — Ołtarza w rzeczywistości nie całować, albo zamiast w środku po boku. — Kyrie odmówić, zanim się do środka ołtarza przyjdzie. — Przy Gloria opuszczać przepisane inklinacye. — W czasie Dominus vobiscum z rozciągnionemi zwracać się do ludu rękoma, tyłem o ołtarz się opierać, okulary podnosić, lub zgromadzonych lustrować. — Przy czytaniu w Mszale trzymać w ręku jaki przedmiot, a skutkiem tego przy oracyach i przy prefacyi rąk nie rozciągać. — Ócz nie zwracać do krzyża, lub ku niebu, kiedy każą przepisy (S. R. C. 22 lipca 1848). — Przy Munda cor meum lub przy Sanctus kłaść ręce na ołtarz. — Lewéj ręki przy znaczeniu krzyżem Ewangelii św. nie kłaść na Mszale, lub na piersi przy znaczeniu krzyżem samego siebie. — W czasie Ewangelii inklinacye albo zachodzące genufleksye nie ku Mszałowi, jeno ku krzyżowi czynić. — Przy Incarnatus est na oba klękać kolana, klęczeć za długo, albo tylko genufleksyą w połączeniu ze zwyczajną inklinacyą czynić. — Żegnać się wprzódy, zanim się dojdzie do słów: Et vitam venturi saeculi. — Kielich już w czasie Credo, albo w czasie odmawiania Offertorium odkrywać, welum po za kielich kłaść. — W czasie ofiarowania Hostyi ustawicznie w krzyż się wpatrywać, albo przed ukończeniem modlitwy Suscipe pateną krzyż po nad korporałem czynić. — Modlitwę Deus, qui humanae substantiae odmawiać już w czasie wlewania wina w kielich (S. R. C. 12 sierp. 1854). — Patenę lub kielich w czasie ofiarowania za nizko lub za wysoko trzymać. — W czasie modlitwy Suscipe S. Trinitas, daléj pomiędzy konsekracyą a komunią św. na Imię Jezus i Marya schylać głowę. — Krzyże nad hostyą i kielichem palcami zakrzywionemi, lub sposobem szturchania czynić (S. R. C. 24 czerw. 1683). — Orate fratres za głośno, następujące wyrazy nie po cichu, albo Amen jeszcze przed ukończeniem Suscipiat wymawiać. — Przy Sursum corda ręce złożone wznosić. — W czasie prefacyi na wyrazy ubique gratias agere, albo Christum Dominum nostrum głowę schylać. — Palce sobie ślinić dla łatwiejszego przewracania kart Mszału. — Cały kanon albo też część jego donośnym recytować głosem. — Rąk nie składać,

zanim się znaki krzyża czynią, albo lewą rękę trzymać w powietrzu, podczas gdy prawa jest zajętą. — Memento Domine głośno wymawiać i albo je zbytecznie przedłużać, atbo zanadto skracać. — Palce, zanim się Hostyą weźmie w rękę, w środku korporału, a nie na końcach tegoż wycierać. — Przy wymawianiu słów konsekracyi głową gestykulować lub na Hostyą i kielich chuchać. — Po elewacyi Hostyi Najśw. jeszcze przed uklęknieniem palkę z kielicha zdejmować. — Wyrazy Haec quotiescunque dopiero w czasie elewacyi kielicha, a nie natychmiast po konsekracyi odmawiać. — Na postacie święte w czasie podniesienia nie patrzeć, za szybko je podnosić, za długo ludowi pokazywać, za nizko lub za wysoko unosić, kielich prawie na głowę stawiać, przed elewacyą kielich całować, w czasie elewacyi jakąkolwiek modlitwę odmawiać. — Kolano nie aż do samej ziemi, za szybko, albo nieestetycznie zginać. — Począwszy od konsekracyi aż do komunii palca wskazującego i wielkiego spojonych nie trzymać, Hostyi św. palcami nieświęconemi się tykać, co wtenczas nastąpić może, jeżeli się ich przy podejmowaniu Hostyi nie wyciągnie. — Po konsekracyi, np. przy Suplices te rogamus kłaść całe złożone ręce na korporał (S. R. C. 7 września 1816). — Przy Nobis quoque peccatoribus palcem wskazującym, złożonym z palcem wielkim prawej ręki, ornatu się dotykać lub głośno wzdychać. — Patenę w tem miejscu całować, przez które niezwłocznie Hostyą się przesunie (S. R. C. 24 lipca 1683). — Przy Domine non sum dignus zwracać się ku prawej stronie, albo lewem ramieniem na ołtarzu się wspierać. — Przed spożyciem Najśw. Hostyi większy nią krzyż robić, aniżeli patena, albo Hostyą całować. — Za mało lub za wiele dokładać staranności przy zbieraniu okruszyn Hostyi. — Krew Najśw. głośnem spożywać sorbaniem, albo po jéj spożyciu Anima Christi sanctifica me odmawiać. — Palkę kłaść na patenę, zanim się kapłan dla ablucyi na róg Epistoły udał. — Kielich na ołtarzu stawiać i tak ablucyą przyjmować. — Kielich okrywać welum, kiedy tenże jeszcze na korporale stoi; bursę tak kłaść, iż otwór jéj nie do kapłana zwrócony, albo welum zawijać na kielich (S. R. C. 12 stycz. 1669). — Ministrantowi, chociażby tenże był klerykiem, pozwolić ubrać kielich. — Ostatnią oracyą kończyć, idąc do środka ołtarza. — Przy Ite missa est kłaniać się ludowi. — Odchodząc od ołtarza przed inklinacyą albo genufleksyą kłaść biret na głowę, takowy w zakrystyi wprzódy zdjąć, zanim się inklinacyą przed krzyżem uczyniło. — Szaty święte zrzucać z siebie z pospiechem, albo w nieporządku je kłaść. — Rąk nie umywać. — Opuszczać gratiarum actio.

Takich i tym podobnych defektów i oryginalności wydarza się bardzo dużo; usposobienie każdego kapłana odrębne wyradza z czasem pewien rodzaj nałogowych osobliwości, których pod każdym warunkiem unikać należy. Wiemy, że pewien kapłan zwykł był cały czas, kiedy celebrans w środku ołtarza przebywa, stać na jednéj nodze — inny niecierpliwił się, kiedy organista grał za długo i rozmaite czynił manipulacye, aby go spowodować do skrócenia grania; inny rozprawiał z ministrantem i kazał mu sobie opowiadać nowinki; znowu inny każde memento dobry kwadrans odprawiał. Są kapłani, którzy zażywają tabakę podczas Ofiary Mszy św., opatrują sobie paznokcie przy rękach, na każdy szelest w kościele całem ciałem od ołtarza się odwracają itd. Moglibyśmy tego rodzaju niewłaściwości przytoczyć bardzo wiele. Aby się ich wystrzegać, potrzeba tylko dobréj woli. Raz do roku przeczytać sobie rubryki mszalne i odprawić Mszą św. wobec innego kapłana przyjaciela, którego się poprosi o zwrócenie uwagi na wszelkie niedokładności i defekta. Rzecz tę całą kończymy pięknemi słowy z bulli Klemensa VIII, wydrukowanemi na początku Mszału: „Cum Sanctissimum Eucharistiae Sacramentum maximum sit omnium Sacramentorum, illudque in sacra Missa conficiatur, sane omnino conveniens est, ut una et eadem celebrandi ratione, uniusque officii et ritus observatione in hoc ineffabili et tremendo sacrificio utamur."

Czy jest ważne małżeństwo, jeżeli świadkowie nie słyszeli przy ślubie słów stwierdzających konsens ze strony oblubieńca lub oblubienicy, która zwykle odpowiada głosem przytłumionym?

Odp. Do ważności małżeństwa nie potrzeba słów, ale wystarczają tu i inne znaki, po których dostatecznie poznać można consensus mutuus de praesenti. Jest to prawda przepisem Kościoła i dla tego trzymać się tego trzeba jako reguły, że konsens, gdzie tylko być może, słowami wyrażony być winien, gdyż to najodpowiedniejszym jest środkiem okazania, że małżeństwo zawarte zostało; ale sam defectus słów, a tem mniej brak ich zrozumienia ze strony świadków nie unieważnia mutuum consensum. Kościół wyraźnie żąda tylko obecności dwóch świadków. Jeżeli ci zaś widzą, jak oblubieńcy przed ołtarzem, wezwani przez proboszcza podają sobie ręce, i jak potem kapłan błogosławi małżeństwo, nie mogą nie wiedzieć, co zaszło. Nawet chociażby oblubienica nic nie powiedziała i tylko podała rękę oblubieńcowi potem, kiedy ten na zapytanie kapłana odpowiedział: „mam" (sc. mocną wolę pojąć za małżonkę), wtenczas już do ważności małżeństwa ten konsens byłby wystarczający. Sufficiens est signum, si viro exprimenti consensum femina manum porrigat (s. Alph. l. 6 n. 888). Byłoby to jednak niestósowne, gdyby świadkowie tak daleko od ołtarza zawsze stać mieli, żeby niejednokrotnie nie mogli zrozumieć oblubieńców i pod względem probatio conjugii mogłaby tu nieraz niejedna zajść trudność.

Pewien ojciec bogaty i ze znakomitej pochodzący familii oskarża się w spowiedzi, że zakazał aż do chwili ostatniéj synowi swemu wstępu do domu i przestawania z resztą rodzeństwa za to, że mimo jego woli ożenił się syn z dziewczyną z niskiego stanu. Pytanie, czy można go przy tem usposobieniu rozgrzeszyć?

Odp. Samo się przez się rozumie, że ojciec musi przebaczyć synowi zniewagę ciężką, jaką wyrządził jemu i całéj rodzinie, jeżeli chce dostąpić rozgrzeszenia. Ale z przebaczeniem nie ma obowiązku naprawienia od razu stosunku swego do syna. Mocą bowiem ojcowskiéj władzy może aż do czasu zerwać z nim stosunek, aby go ukarać za zniewagę. Dla tego może i reszcie rodzeństwa zakazać z nim związków i stosunków, a ci powinni stosować się do zakazu. Spowiednik jednakże na dwie rzeczy winien zwrócić uwagę: 1) czy ojciec to wszystko uczynił z nienawiści, czy też tylko aby karę wymierzyć i uratować honor familii i postawić przykład odstraszający; 2) czy kara jest odpowiednia występkowi i czy go nie przewyższa. Nie wolno mu dla tego na zawsze synowi domu zamykać, ale tylko na czas pewien, który celowi kary odpowiadać będzie. Jeżeli tedy, co jest konieczne, spowiednik przedłoży penitentowi te dwa pytania, a on przystanie na warunki podane, wtenczas może go rozgrzeszyć.

Piśmiennictwo kościelne.

Teologia pasterska katolicka dla użytku seminaryów, duchownych i pasterzy dusz przez ks. Józefa Krukowskiego, dra św. teol. i prof. przy uniw. Jagiel. Kraków. Nakładem księgarni Gebethnera i Sp. Drukiem Anczyca i Sp. 1880.

Dzieło to jest drugą edycyą kompendyum teologii pasterskiéj, znacznie pomnożoną. (Oprócz tego wydał ks. Kr. w r. 1869 „Teologią pasterską" w dwóch tomach). Z niemałą trudnością przychodzi się zabrać do rozbioru dzieła autora, mającego już tak ustaloną na polu piśmiennictwa kościelnego, a zwłaszcza teologii pasterskiéj sławę, jak ks. dr. Józef Krukowski. To też mniej tu może chodzić o ocenienie wzwyż wzmiankowanéj książki, jak raczéj o jéj polecenie i rozkrzewienie. Główną zaletą obszernego a wielką ścisłością zalecającego się dzieła jest prawdziwie apostolska żarliwość o zbawienie dusz przez kapłanów. Jakby przewodnią gwiazdą przy napisaniu dzieła były zacnemu autorowi cytowane przez niego (str. 27) słowa świętego Papieża Piusa V: „Dajcie mi dziesięciu kapłanów pełnych ducha Bożego, a przekształcę obyczaje całego świata." Ta pełnia ducha Bożego wybornie jest określona w I części: *O stanie past. i warunkach do osiągnienia i należytego sprawowania urzędu past.* (str. 14 - 41). Przymioty dobrego i roztropnego kapłana przedstawiono są tu w spo-

sób tak ponętny i ujmujący, ciągle odsełający do pierwowzoru dobrego Pasterza, Chrystusa Pana, że po przeczytaniu téj I części ma się wrażenie dobrze odprawionego rachunku sumienia z obowiązków kapłańskich. Część II, określająca *Zasady kaznodziejstwa katolickiego, czyli sprawowanie nauczycielstwa kościelnego* (str. 12—305), w bardzo wyczerpujący sposób poucza o przymiotach kaznodziei i katechety. Wszelkie retoryczne, teoretyczne warunki kaznodziejstwa wyłuszczone tu są z gruntowną znajomością rzeczy, oparte na cytatach najsłynniejszych krasomówców chrześciańskich. Szan. autor, dalekim będąc od zalecania suchego, formalnego doktryneryzmu, za pierwszy warunek kościelnego mówcy stawia przejęcie się duchem Chrystusowym, poleca modlitwę i rozmyślanie, te krynice niebieskiego światła i łaski. „Kaznodziei więcéj potrzeba daru modlitwy, niżeli krasomówstwa. Niechaj wprzód będzie módlcą, niżeli mówcą. Któż bowiem lepiéj zna co obecnie mówić lub słuchać się godzi, jeżeli nie Bóg, w którego ręku są mowy i serca ludzkie“ (str. 57). Zalecając prawienie kazań z namaszczeniem religijnem, przypomina cytat Quintiliana: *Summa ars morendi in eo posita est, ut moreamur et ipsi* (str. 121). Piękne są ustępy o czytaniu Pisma ś. i dzieł Ojców Kościoła bez których znajomości można być niepospolitym mówcą, ale nie kaznodzieją, co potwierdza Augustyn św. pisząc: *Sine praeceptis rhetoricis novimus plures eloquutiores plurimis, qui illa didicerint, sine lectione vero, auditione et imitatione neminem* (str. 61) Z szczególnem zamiłowaniem opracowany jest dział katechetyki (str. 239—305) Jest to pole, na którem od dawna znamy autora jako powagę. Dość przypomnieć wytrawne jego i bardzo popularne próbki katechizacyi szkolnéj, umieszczone w Bibliotece kaznodziejskiej ks. J. Stagraczyńskiego (tom I 1870; str. 524, 658, 661, i 821; tom II 1873 str. 741—786). Wiadomo, że dobry katecheta zawsze się wyrabia na dobrego kaznodzieję i dla tego żywą wdzięczność czujemy dla zacnego autora, że długoletnie swe w téj mierze doświadczenia w obszerny sposób wyłożył dla aspirantów do stanu duchownego. Część III, obejmująca ***liturgikę, czyli naukę sprawowania urzędu kapłańskiego*** (str. 306—559), podnosi ważność znajomości liturgiki dla księży i w praktyczny sposób rozwija bogaty obraz téj gałęzi wiadomości kościelnéj. Rozprawa o roku kościelnym i o miejscach liturgicznych, ich urządzaniu i ozdobie przypomina mnóstwo rzeczy na pozór znanych, a jednak dla braku głębszéj znajomości często źle sprawowanych. Autor nie pomija najmniejszéj rzeczy. W liturgice szczegółowéj znajdujemy traktat o Mszy św., o brewiarzu i nabożeństwie parafialnem. Z prawdziwem namaszczeniem rozpisał się autor o ofierze Mszy św. i o brewiarzu; gorliwość o chwałę Bożą wieje tu z każdego wiersza, a obowiązki kapłańskie, tak serdecznie i ujmująco zalecone, nie pozostawią czytelnika kapłana bez wrażenia. Traktat o Sakramentach jest najważniejszy. Mianowicie co do sakramentu Pokuty ś. nie wahamy się w obec nowéj świetnéj publikacyi Tappehorna: „Verwaltung des Buss-Sakramentes“ powiedzieć, że nasz autor pod każdym względem mu dorównywa, co do bogactwa materyału nawet go przewyższa. Rozdział o sakramencie Małżeństwa nabiera ważności w obec tylu trudności, nasuwających się przy jego sprawowaniu. Uważne przeczytanie tego rozdziału pouczy nawet doświadczonego pasterza. Pełno tu rzeczy, których się nadaremno szuka po innych podręcznikach, jak np. wskazówki co do Mszy za nowożeńców, co do wesela złotego i srebrnego. Rozdział o Sakramentaliach zawiera uwagi godne wskazówki co do exorcyzmów. Część IV, zawierająca *Teoryą pasterzowania, czyli sprawowania urzędu pasterskiego w ściślejszem znaczeniu* (str. 559—677), zajmuje się osobą pasterza i stanowiskiem jego prywatnem i publicznem względem parafian. Idąc za radami autora tu podanemi, może pasterz nabyć prawdziwéj roztropności pasterskiéj, uniknąć niejednego fałszywego kroku, pozyskać miłość parafian, zapewnić sobie poważne stanowisko w obec obojętnych katolików i innowierców. Koniec téj IV części zawiera rady co do urządzenia archiwum i kancelaryi parafialnéj, co do porządku życia plebana. Rzewnie opisany jest schyłek życia plebana i jego testament. Radzibyśmy wypisali niektóre szczególniej piękne ustępy, gdyby nie szczupłość naszego pisma, ale żywimy mocną nadzieję, że szacowna ta co do treści książka, owoc mozolnéj pracy i mrówczéj pilności zasłużonego autora wnet utoruje sobie drogę do bibliotek naszych księży, że z ich biórka nie zejdzie i będzie im poradnikiem w każdéj wątpliwéj kwestyi. Tolle, lege!

Od czasu, kiedyśmy zdawali sprawozdanie (nr. 32 „Przeglądu“) z dwóch pierwszych poszytów ***Żywotów Świętych,*** wydawanych przez ks. Wiercińskiego w Krakowie, wyszły dwa nowe poszyty. Trzeci poszyt, zamykający tom I, poświęcony wiekom prześladowania, podaje życiorysy: św. Barnabasza apostoła, św. Apolinarego Biskupa i męczennika, św. Jana apostoła i ewangelisty, św. Ignacego Biskupa antyocheńskiego i męczennika, św. Justyna filozofa męczennika, śtéj Martyny panny i męczenniczki, św. Grzegorza Cudotwórcy, św. Pawła pierwszego pustelnika, św. Cypryana Biskupa kartagińskiego i męcz., św. Floryana patrona naszego, św. Tymoteusza i jego żony św. Maury męczenników. Poszyt czwarty, rozpoczynający tom II, obejmuje naprzód na 62 stronnicach treściwą historyą Kościoła św. w czasach średniowiecznych, od Konstantyna W. aż do 18 powszechnego Soboru Lateraneńskiego 1512 r. Autor dotyka tutaj pokrótce wszystkie ważniejsze wypadki z téj epoki, rozterki i herezye, wylicza wszystkie Sobory powszechne i zaznajamia z ich działaniem, podaje wiadomości o Ojcach Kościoła itd. Z życiorysów Świętych jeden tylko św. Atanazego, patryarchy aleksandryjskiego, znalazł tutaj miejsce. Bliższy rozbiór zastrzegamy sobie aż do wyjścia całego dzieła.

W Krakowie wyszła broszura pod tyt. *Choroba wieku* (w drukarni „Czasu“ 1880), napisana przez sędziwego a czcigodnego p. Pawła Popiela, posła na sejm krajowy. „Przegląd Lw.“ pisze o niéj: „Jest to jakby streszczenie głębokiéj nauki i rozległéj wiedzy. W tem nadzwyczaj zwięzłem a jasnem i zrozumiałem skreśleniu źródła rozwoju, celu i doktryn socyalnych zawarł czcigodny autor treść filozoficznych, historyozoficznych i teologicznych nauk, swych polityczno-społecznych badań i spostrzeżeń, rozsypał prawdziwe perły wiedzy, bogactwa myśli i zadziwiającéj zwięzłości pełnego wdzięku stylu.“

Posłańca P. Jezusa w Przen. Sakramencie, wychodzącego w Lwowie pod red. ks. Stojałowskiego, poszyt na miesiąc Maj zawiera: Pan Jezus w Eucharystyi wzorem prawdziwéj cnoty. — Imelda, żywot opisany wierszem. — Módl się bez ustanku (wiersz). — Kocham Cię Jezu (wiersz). — Błogosławieństwa Pana Jezusa-Hostyi: Dziwne drogi Boże — Pierwsza Komunia arcyksiężniczki Maryi Waleryi — Gromnica przy Chrzcie św. i przy Komunii św. — Szczęśliwa śmierć. — Prymarya. — O słuchaniu Mszy św. — Modlitwa do Pana Jezusa w Przen. Sakramencie podczas Mszy św. lub po Komunii. — Sprawy czcicieli Przen. Sakr. — Intencya i przysługa na Maj. — Podziękowania.

Sprostowanie. W dziale Piśmiennictwa „Przegl.“ nr. 45, na str. 360 w 2 łamie, wierszu 10 powinno być: „nie pominął też autor dzieła francuzkiego artykułu o spowiedzi jeneralnéj.“

Koresp. Redakcyi. *Ks. K. w O.* Aby módz odpowiedzieć na pytanie, musimy postarać się wprzódy o dekret Kongregacyi św. Soboru z 14 grudnia 1872 r., po który już pisaliśmy.

Spis rzeczy. Socyalne idee. V. Chrześciaństwo a wolność. — O stowarzyszeniu matek chrześciańskich. — Kronika miejscowa i zagraniczna: *Poznań:* Ksiądz dziekan Krygier z Siemowa uwolniony od kary. — Ołtarz w kościele w Nakielnie. — Nauka religii w naszych szkołach. — *Dyecezye polskie:* Rocznica 400-letnia śmierci Długosza w Krakowie. — Składki na cele kościelne w dyecezyi tarnowskiéj. — Przeniesienie zwłok metropolitów gr. obrz. w Lwowie. — Pomnik dla Karpińskiego. — Ks. Czarnowski. — *Niemcy:* W sprawie ugody. — Stowarzyszenie katolickich uczniów rzemieślniczych. — Jubileusz Tomasza a Kempis — Hr. J. Stolberg-Stolberg Dominikaninem. — O. Kleutgen T. J. — Synowie tureckiego posła. — *Austrya:* Wspaniałomyślność Ojca ś. — *Anglia:* Lord Fitzgerald. — *Ameryka:* Polacy. — Konfiskata dóbr kościelnych w Boliwii — Kapelani wojskowi. — *Misye zagr.:* Afryka, Chiny i Japonia. — *Kwestye teol.:* Defekta przy odprawianiu Mszy św. — O świadkach przy ślubie. — Ze stosunków rodzinnych. — *Piśmiennictwo kośc.:* Teologia pasterska katolicka ks. Krukowskiego. — Żywoty Świętych ks. Wierciszewskiego. — Broszura p. Popiela. — Posłaniec P. Jezusa w Przen. Sakramencie. — Sprostowanie. — Koresp. Redakcyi.

Redaktor i nakładca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.